

**Ks. Andrzej Muszala**

**KIM  
JEST  
BÓG  
KTÓREGO  
DOTYRAM**

**Wydawnictwo WAM ■ Księża Jezuici  
Kraków 2012**

© Wydawnictwo WAM, 2012

© Ks. Andrzej Muszala

Korekta  
Jadwiga Zięba

Projekt okładki  
Krzysztof Kliche  
Do druku przygotował  
Andrzej Sochacki

ISBN 978-83-7767-160-3

NIHIL OBSTAT. Przełożony Prowincji Polski Południowej Towarzystwa Jezusowego  
ks. Wojciech Ziółek SJ, prowincjał, Kraków, dn. 25 września 2012 r., l.dz. 222/2012.

WYDAWNICTWO WAM  
ul. Kopernika 26 • 31-501 Kraków  
tel. 12 62 93 200 • faks 12 42 95 003  
e-mail: [wam@wydawnictwowam.pl](mailto:wam@wydawnictwowam.pl)  
[www.wydawnictwowam.pl](http://www.wydawnictwowam.pl)

DZIAŁ HANDLOWY  
tel. 12 62 93 254-255 • faks 12 62 93 496  
e-mail: [handel@wydawnictwowam.pl](mailto:handel@wydawnictwowam.pl)

KSIĘGARNIA WYSYŁKOWA  
tel. 12 62 93 260, 12 62 93 446-447  
faks 12 62 93 261  
e.wydawnictwowam.pl

Drukarnia Wydawnictwa WAM  
ul. Kopernika 26 • 31-501 Kraków

---

## Spis treści

1. Bóg jest początkiem .....	15
2. Bóg jest życiem .....	41
3. Bóg jest światłością .....	87
Zakończenie .....	159
Zamiast bibliografii .....	163

# 1

---

## Bóg jest początkiem

Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga, i Bogiem było Słowo.

J 1, 1

Święty Jan, który otrzymał wgląd w wewnętrzne życie Boga i głęboko wszedł w stan zjednoczenia z Nim, użył sformułowania: *Na początku*. Nie chodziło mu jednak o stwierdzenie, że w Bogu był czy jest jakikolwiek początek, lecz nie znajdując lepszego określenia chciał ukazać, że Bóg nie ma ani początku, ani końca; że jest wieczny, to znaczy poza czasem. I cokolwiek w Nim *jest* lub *się dzieje*, nie rozciąga się w czasie, lecz ma miejsce *zawsze*: było, jest i będzie bez żadnego poczynania czy kończenia. Dotyczy to przede wszystkim wzajemnych relacji między Osobami Boskimi, takimi jak: rodzenie Syna przez Ojca w Duchu Świętym, nieskończony i wzajemny dar z siebie Ojca dla Syna, i Syna dla Ojca, Pascha Syna – Jego umieranie ku Ojcu i zmartwychwstanie w Duchu Świętym, tchnienie Ducha-Miłości przez Ojca i Syna, jak i wiele innych. To wszystko było, jest i będzie zawsze, poza czasem, bez początku i bez końca. Ewangelista, używając zatem sformułowania *Na*

*początku*, chciał wyrazić raczej myśl: „bez początku i poza wszelkim czasem”. Dała tu o sobie znać, niestety, ograniczoność ludzkiego języka w dążeniu do wyrażenia, czym-kim jest BÓG.

Rozpoczynając swoją Ewangelię od sformułowania *Na początku*, autor odwołał się konsekwentnie do czasu przeszłego: *było*. Lecz również i tu nie możemy dać się złapać w pułapkę językowej gramatyki, jakoby to wszystko, o czym dalej napisano, należało już do raz na zawsze zakończonej przeszłości. Żadną miarą! Jeżeli było, to znaczy, że i jest, i będzie wiecznie; że istnieje poza czasem. Przekazał bowiem Kohelet:

To, co było, jest tym, co będzie,  
a to, co się stało, jest tym, co znowu się stanie.

Koh 1, 9

A słowa te można w pierwszym rzędzie odnieść do Boga. W Nim wszystko jest w wiecznej terażniejszości. Dlatego Druga Osoba Boska zawsze była-jest-i-będzie; zawsze była-jest-i-będzie u Boga; co więcej, że zawsze była-jest-i-będzie Bogiem!

Czy można się wyrazić o Bogu: *On był* albo *On jest*, albo *On będzie*? W istocie, nie można powiedzieć ani jednego, ani drugiego, ani trzeciego. Ale nie można także powiedzieć czegoś przeciwnego, to znaczy, że *On nie był*, albo że *On nie jest*, albo że *On nie będzie*. Bóg ani *był*, ani *nie-był*; ani *jest*, ani *nie-jest*; ani *będzie*, ani *nie-będzie*. Albowiem wszystkie te słowa wyrażają rozmaite stosunki pomiędzy czasem i tym, co znajduje się w czasie; określają stosunek momentów czasu do *teraz*. Bóg tymczasem nie znajduje się w czasie (albowiem znajdować się w czasie oznacza przynależność do świata), tak że nie można Go

odnosić do *teraz*, z czego wynika, że nie stosuje się do Niego ani *był*, ani *jest*, ani *będzie*.

P. Floreński, *Filar i podpora Prawdy*, s. 619

Dlatego Ojciec i Syn są zawsze. Zawsze poza czasem. Zawsze *równocześni*. Skoro Słowo istnieje poza czasem, więc nie można powiedzieć, iż był taki moment, kiedy Go nie było. Takie stwierdzenie w ogóle nie miałyby sensu, gdyż odnosiłoby się do czasoprzestrzeni.

Obraz i jego wzór są sobie równoczesne. O tym właśnie jest tu mowa, gdy Ewangelista stwierdza: Słowo [obraz] było na początku u Boga. Gdyż jest niemożliwe zrozumieć wzór bez obrazu lub obraz bez wzoru: „Kto Mnie widzi, widzi i Ojca” (J 14, 9).

Eckhart, *Commentaire sur le Prologue de Jean*, 25, 8

Pierwsze zdanie Ewangelii św. Jana można by zatem przetłumaczyć następująco (oczywiście w sposób duchowy, a nie literalny):

Bez początku, w odwiecznym „teraz”, było-jest-i-będzie Słowo.

Zauważ, że apostoł posłużył się w tym pierwszym zdaniu najbardziej podstawowym czasownikiem *być*. Wszystko bowiem zaczyna się od tego, że najpierw *jest*; o wszelkich czynnościach danej osoby możemy mówić o tyle, o ile ona *istnieje*. Dlatego prolog czwartej Ewangelii mówi najpierw, że *Bóg jest!* Że istnieje i jest pierwszą, najbardziej podstawową i pierwotną *rzeczywistością*, zaś wszystko inne z Niego bierze swój byt i swoje istnienie. Dopiero tutaj w pełni

odsłania się sens imienia Bożego, które zostało objawione Mojżeszowi:

Jestem, który jestem.

Wj 3, 14

*Jestem* znaczy: „istnieję-zawsze-pozza-czasem-w-odwiecznej-teraźniejszości”.

Stąd także Jezus, Syn Boży, będąc już w ludzkim ciele, mógł powiedzieć:

Zanim Abraham stał się, JA JESTEM.

J 8, 58

Bóg jest istnieniem, tzn. przynależy Mu byt, dysponuje On bytem.

W. Sołowiow, *Wykłady o Bogoczołowieczeństwie*, w. VI

Podmiotem i kluczowym wyrażeniem pierwszego zdania analizowanego przez nas tekstu jest greckie *Logos*, czyli *Słowo*. Występuje ono tu aż trzykrotnie, tak jakby autor chciał je przypisać do każdej z trzech Osób Boskich. W sposób szczególny jednak utożsamione ono zostało z Drugą Osobą Boską – odwiecznym Słowem wypowiedzanym przez Ojca. Apostoł już na samym początku określa, *kiedy* owo Słowo było (*na początku* – tzn. zawsze, bez początku, w odwiecznym *teraz*); *gdzie* było (*u Boga* – czyli zawsze zjednoczone z Ojcem) i *kim* ono było („Bogiem było Słowo” – tzn. kimś tożsamym z Ojcem; stanowiącym z Nim jedno, choć równocześnie kimś innym od Ojca).

Powstaje jednak pytanie: skoro *Słowo* określa w pierwszym rzędzie Syna Bożego, to dlaczego Jan nie napisał: „Na

początku był Syn, a Syn był u Boga i Bogiem był Syn”? Czyż tak nie byłoby jaśniej? Być może, lecz wówczas tekst stałby się o wiele uboższy. Słowo może być nieustannie wypowiedziane i – szczególnie w przypadku prawdomównego Boga – wyraża Jego najgłębszą istotę. Ojciec cały się w Nim odnajduje i objawia. Wymaga ono nieustannego mówienia; przekazuje, iż Ojciec jest w nieustannej relacji ku-Synowi. *Słowo* jest niczym *dynamit*, zawierający w sobie niezwykle potencjał i nieskończone bogactwo treści. Przekazuje pośrednio, iż *Na początku* (tzn. zawsze) ma w Bogu miejsce niezwykle *wydarzenie*, które można określić jako permanentny WIELKI WYBUCH.

Bóg, którego istotą jest miłość (1 J 4, 8), nigdy nie może pozostać sam, gdyż miłość możliwa jest tylko między osobami. Dlatego od razu, na-początku-bez-początku-w-wieczności nastąpiła-następuje w Nim *eksplozja*, której siły nie można porównać do żadnych ziemskich mocy – absolutny dar z siebie ku drugiemu. Bóg *wyrzuca* z siebie Syna i daje się Mu bezgranicznie w wiecznym „teraz”. Równocześnie Syn odpowiada Ojcu taką samą, nieskończoną miłością i darem z siebie bez żadnych zastrzeżeń. Ojciec i Syn znajdują się w stanie obopólnej ekstazy: każdy z nich, wychodząc z siebie, wchodzi w drugiego; opuszczając siebie wstępuje w Umiłowanego. A wszystko dzieje się w Duchu Świętym, który jest uosobioną przestrzenią miłości Obu. Ponieważ wśród ludzi nie ma drugiego podobnego przykładu całkowitego zjednoczenia się dwóch osób, więc nie istnieje adekwatny termin do opisanego tego, nigdy nie kończącego się *wydarzenia*. Ktoś kiedyś użył tutaj określenia *w-bycie się*: obie Osoby Boskie opuszczają siebie, aby *w-być* się wzajemnie jeden w drugiego; ów obopólny akt *staje-się-jest* Osobą-czystym-Duchem. Nie chodzi tu zatem tylko o wza-



jemną obecność Osób, które się miłują (*jedna-przy-drugiej*), ale o całkowite wyjście z siebie, by wejść w Umiłowanego (*jedno-w-drugim*); dopiero wtedy miłość osiąga swój szczyt. Taka relacja może istnieć tylko w Bogu, o czym zresztą powiedział sam Syn, pragnąc aby i ludzie mieli pełny udział w tej rzeczywistości:

Jak Ty, Ojcze we Mnie, a Ja w Tobie,  
aby i oni stanowili w Nas jedno.  
Ja w nich, a Ty we Mnie.

J 17, 21. 23

Maurice Zundel pisał w tej kwestii:

Kochać znaczy być drugim; znaczy zamieszkiwać w drugim. Kochać znaczy już nie być sobą ani dla siebie, lecz tylko dla drugiego. Nietrudno wyobrazić sobie, że tak właśnie jest w Bogu, i to w stopniu doskonałym. Monoteizm chrześcijański jest monoteizmem trynitarnym. Bóg jest jeden, lecz nie jest samotny. Bóg nie patrzy na siebie; Jego poznanie nie jest wypełnione samym sobą, nie jest zachwytem nad własną osobą ani upojeniem się sobą. Przeciwnie – jest spojrzeniem na drugiego; jest wiedzą rozpostartą między jedną głębią, którą nazywamy Ojcem a drugą, którą nazywamy Synem w akcie całkowitego ogołocenia. W istocie, Ojciec jest jednym wielkim spojrzeniem na Syna, a Syn – jednym wielkim spojrzeniem na Ojca. (...)

Kiedy przeżywasz stan uniesienia i zachwytu, słuchając muzyki, patrząc na piękno architektury, obrazu, przyrody czy miłości, czujesz się jakby wyrwany z samego siebie. Twoje spojrzenie biegnie ku temu pięknu i przez cały czas, gdy jest w nim zatopione, czujesz się przepelniony jakąś niezmierną pełnią. Właśnie w takiej chwili twoje życie osiąga swój szczyt

– gdy już nie patrzysz na siebie, lecz stajesz się spojrzeniem ku drugiemu. Tak właśnie jest w Bogu. Jego poznanie nie jest skoncentrowane na sobie, lecz jest bezgranicznym zatopieniem się w drugim, spojrzeniem na niego. Całe boskie światło i cała Jego radość jest promieniowaniem tej łączności, jaka istnieje dzięki kontemplacji Syna przez Ojca i Ojca przez Syna. Innymi słowy, Bóg trwa w akcie poznania, który jest totalnym zapomnieniem o sobie. Właśnie w tym akcie jest Miłością. Miłością, która daje się całkowicie i wiecznie; Miłością, która jest tylko miłością. Miłością, która już nic nie posiada, bo jest zupełnie pusta, cała wyzuta z siebie.

M. Zundel, *À l'écoute du silence*, s. 64-67

Gdybyśmy chcieli nieco przybliżyć się do zrozumienia tej tajemnicy, moglibyśmy *per analogiam* przytoczyć obraz miłości małżeńskiej. Gdy jest ona autentyczna, tzn. kiedy mężczyzna i kobieta, zapominając o sobie, wzajemnie oddają się sobie, szukając tylko szczęścia drugiego, wówczas łączą się ze sobą tak ściśle, że „stają się jednym ciałem” (Rdz 2, 24). Może wtedy dojść do największej wzajemnej ekstazy, jaka istnieje w relacjach międzyludzkich, dokonującej się w akcie małżeńskim, kiedy to dwie kochające się osoby, opuszczając siebie, wstępują w drugą, doprowadzając do stanu zjednoczenia nie tylko duchowego, ale i cielesnego. W pewnym stopniu można i tu mówić o wzajemnym „w-byciu” się mężczyzny i kobiety.

Powyższy obraz tylko nieznacznie przybliżył nas do tego, jak wielka ekstatyczna miłość istnieje w Bogu. W Nim nie ma żadnych ziemskich ograniczeń ani ludzkich słabości. Jego miłość jest absolutnie nieskończona i niewyczerpana, dlatego Osoby Boskie mogą wzajemnie „być-w-sobie” bez żadnych przeszkód. Skoro na Ziemi istniało tak wiele ak-

tów zjednoczenia w miłości mężczyzny i kobiety, a każdy z nich jest tylko dalekim odpryskiem Bożej Miłości; skoro tak wiele osób zrezygnowało z tego, by w podobnym zapomnieniu o sobie, choć na inny sposób, oddać się Miłości, a wszystko to jest tylko cieniem wzajemnego zjednoczenia Osób Boskich, to czym naprawdę jest wewnętrzne życie Boga? Czym jest „w-bycie” się Ojca i Syna w siebie nawzajem w przestrzeni-Osobie Ducha Świętego?

To WIELKI WYBUCH MIŁOŚCI. Ale i to określenie jest niczym w porównaniu z tym, co ma oznaczać. Co więcej, ów Wielki Wybuch Miłości nie może być wiązany z jakimś hukiem, wstrząsem czy grzmotem, tak jak było to w przypadku Eliasza, gdy Bóg przechodził koło niego:

Gwałtowna wichura, rozwalająca góry i druzgocąca skały [szła] przed Panem; ale Pan nie był w wichurze. A po wichurze – trzęsienie ziemi: Pan nie był w trzęsieniu ziemi. Po trzęsieniu ziemi powstał ogień: Pan nie był w ogniu. A po tym ogniu – szmer łagodnego powiewu. Kiedy tylko Eliaz go usłyszał, zasłoniwszy twarz płaszczem wyszedł i stanął przy wejściu do grotty.

1 Krl 19, 11-13

Bóg jest jak powiew łagodnego wiatru...

Wielki Wybuch Miłości, jaki nieustannie w Nim zachodzi, dokonuje się w absolutnej ciszy i dlatego pozostaje zwykle niezauważony przez ludzi. Zaiste jest to bardzo dziwna eksplozja: ma nieskończoną moc, nieporównywalnie większą niż ta, która przyczyniła się do powstania kosmosu, a równocześnie jest tak cicha i łagodna, że absolutna cisza ciemnej nocy na pustyni wydaje się przy niej nieznośnym hałasem. Taki już jest Bóg... On eksploduje w milczeniu.